Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych panstwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 259 **Kraków, Środa dnia 20 Września 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Wydawnictwa.

„GŁOS NARODU”

wychodzić będzie od 1 października b. r.

dwa razy dziennie

BEZ PODWYŻSZENIA PRENUMERATY.

BLIŻSZE SZCZEGÓŁY PODAMY W NAJBLIŻSZYM CZASIE.

Koniec propinacji.

Nareszcie jeden z ostatnich zabytków przykrej przeszłości pada ostatecznie: propinacya ten ubliżający przywilej jednej klasy, który obciążając całe społeczeństwo na korzyść małej jego części, szerzył przez lat tyle ferment niezadowolenia i demoralizacji... Wiemy dobrze, że propinacja była wynikiem historycznego rozwoju naszych stosunków i w swoim czasie miała zupełne ekonomiczne uzasadnienie. Ale trwała za długo... Dawno już minęła epoka jej uprawnienia, a sztuczne przedłużanie propinacji, ba nawet obłudne łączenie z nią interesu narodowego, było bolesnym przykładem prywaty, która tak często panowała w naszem życiu publicznem...

„Pańska karczma“ z żydem propinatorem, rozpajającym i wyzyskującym włościan, oto rezultat przestarzałego przywileju, który miał niestety tylu zaciętych obrońców, i wyrządził tyle szkody społeczeństwu. Propinacja i karczma sprowadziły rozwielmożnienie żydowskiej przewagi, wywołały nieufność pomiędzy dworem a ludem wiejskim, cofnęły o ląt kilkadziesiąt sprawę narodowego odrodzenia.

Propinacja gaśnie w 1910 roku; tymczasem w ostatnich czasach zaczęły się szerzyć pogłoski, że zgubny przywilej będzie przedłużony! Wiadomość ta znalazła wiarę w szerokich kołach i wywołała niepokój i niezadowolenie zupełnie zrozumiałe. To też ze szczerą radością przyjąć należy doniesienie, że skasowanie propinacji jest rzeczą postanowioną, i że natomiast wprowadzone będą opłaty wyszynkowe, które zostaną użyte na cel sanacyi finansów krajowych. Te opłaty i podatek konsumpcyjny od piwa, przekazane krajowi stworzą stałą i silną podstawę dla gospodarstwa krajowego uwalniając budżet krajowy od nieustannych deficytów, i uchylając potrzebę podwyższania dość już wygórowanych dodatków podatkowych.

Jest to reforma wielkiej doniosłości, która powinna odbić się jak najkorzystniej na dalszym rozwoju ekonomicznym Galicyi. Oprócz tego zupełne zniesienie propinacji jest znamienitym postępem kulturalnym i ogromnym krokiem naprzód, na drodze zsolidaryzowania naszego społeczeństwa.

Kraj zdobywa nowe środki na cele oświaty na uzupełnienie szkolnictwa, na polepszenie bytu nauczycieli ludowych, społeczeństwo pozbywa się jątrzącego klasowego przywileju, a zdobywa możność skuteczniejszego moralnego oddziaływania na warstwy mniej oświecone.

Razem bowiem z upadkiem propinacyjnej karczmy, ustaje groźny monopol żydowski, a ograniczenie i zmniejszenie pijaństwa jest koniecznem jego następstwem.

I to również uznać należy za korzystny skutek zniesienia propinacji, że ceny piwa, napoju nierównie mniej szkodliwego od wódki muszą się obniżyć; słowem, reforma jest w każdym kierunku dodatnia, rozumnie pomyślana, i interesom kraju ściśle odpowiadająca.

Jak w sprawie Wawelu, tak i tym razem energiczna inicyatywa obecnego Namiestnika przetrwała liczne i poważne przeszkody powstrzymające pomyślne załatwienie kwestyi propinacyjnej.

Jego też silnem usiłowaniom zawdzięczać na leży, że sprawa tak żywo obchodząca cały kraj i dotykająca najżywotniejszych interesów społeczeństwa, doszła do szczęśliwego rozwiązania. Uznać również trzeba dobrą wolę centralnego rządu a zwłaszcza prezesa gabinetu, który okazał tym razem bardzo wyraźnie szczerą życzliwość dla Galicji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zniesienie propinacji i wzmocnienie finansów krajowych przez opłaty wyszynkowe, było jednym z głównych punktów ekonomiczno-kulturalnego programu przyjętego przez cały kraj.

Następstwa pierwszego błędu.

Sprawa uniwersytetu włoskiego. — Buta wszechniemców. — Uległość szkodliwa dra Koerbera i dra Hartla. — Historja fakultetu w Wilten. — Druga kapitulacja. — Agitacja włoska. — Przykry horoskop.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Podczas krótkiej sesji wrześniowo-październikowej parlamentu austrjackiego na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa uniwersytetu włoskiego. Grozi ona unieruchomieniem prac parlamentarnych.

Zawdzięczamy to Niemcom i bardzo niezręcznej taktyce poprzedniego gabinetu. Od lat wielu na wszechnicach niemieckich w Innsbrucku i Gracu, przedewszystkiem w Innsbrucku istniały katedry z językiem wykładowym włoskim. Młodzi prawnicy i filozofowie narodowości włoskiej byli zadowoleni z takiego stanu rzeczy.

Agitacja wszechniemiecka zaczęła rozdmuchiwać ogień niezgody. Niemcy na wiecach i w prasie głośno wykrzykiwali, że jest hańbą dla honoru niemieckiego, by na wszechnicach niemieckich rozlegał się język włoski.

Dr Koerber z drem Hartlem zrobili błąd pierwszy, najcięższy: kapitulowali wobec krzyku bezwąsych młodzieniaszków. Zwinięto katedry włoskie w Innsbrucku i w Gracu. W ich miejsce założono osobny wydział prawniczy włoski. Ale gdzie? Na przedmieściu stolicy tyrolskiej, w Wilten.

Było to na jesieni przed rokiem. W domu prywatnym dużym nakładem pieniężnym urządzono sale wykładowe. Lecz w dzień otwarcia zakładu studenci niemieccy wieczorem napadli na wiecujących studentów włoskich: ci z góry wiedząc, co ich czeka, hordę wszechniemiecką, uzbrojoną w noże i kije, przyjęli strzałami rewolwerowymi. Potem wyruszyło wojsko: jeden z wszechniemców nadział się na bagnet.

Następnego dnia, w samo południe w obliczu władz tłum Niemców wyruszył na przedmieście Wilten i zniszczył urządzenie wydziału prawniczego włoskiego.

I znowu rząd kapitulował. Napad hordy wszechniemieckiej puścił bezkarnie. Fakultet włoski w Wilten zamknął. Radzie państwa zaprojektował założenie Akademji prawniczej włoskiej w miasteczku włosko-tyrolskiem Rovereto.

Nie zadowolnił nikogo. Wszechniemcy krzyczą, że Tyrol jest krajem czysto niemieckim. Włosi są wyłącznie napływową ludnością. Utworzenie Akademji włoskiej w Rovereto podkopie charakter niemiecki Tyrolu. Grupa wszechniemiecka grozi obstrukcją w Izbie poselskiej na wypadek, gdyby przedłożenie rządowe o Akademji w Rovereto przyszło na porządek dzienny w pełnej Izbie poselskiej.

Równocześnie grożą obstrukcją także i Włosi na wypadek, gdyby Izba poselska chciała istotnie założyć w Rovereto Akademję prawniczą włoską. Żądają założenia tego zakładu wyłącznie w Tryjeście.

Czynniki decydujące monarchji stanowczo się temu sprzeciwiają. Boją się, że Akademja prawnicza włoska stanie się źródłem agitacji irredentystycznej. Kłopoty rządu austrjackiego w Tryjeście spotężnieją. Zatargi z rządem włoskim wzrosną.

Społeczeństwo włoskie nie założyło rąk. Z właściwą Włochom sprężystością w sprawach politycznych prowadzą agitację za utworzeniem Akademji włoskiej w Tryjeście.

Studenci włoscy w Austrji wydali odezwę we wszystkich językach, używanych w Przedlitawji i w języku francuskim do posłów i do prasy — odezwę, domagającą się założenia uniwersytetu włoskiego w Tryjeście.

Przeprowadzają dowód, iż Rovereto nie nadaje się na siedzibę uniwersytetu. Ma zaledwie 12.000 mieszkańców; handel i przemysł słabo rozwinięte; jedno gimnazjum, jedna szkoła realna, jedno seminarjum nauczycielskie; bibljoteka mała, posiada dzieła odnoszące się tylko do stosunków miejscowych.

Tryjest liczy około 200.000 głów, dużo szkół średnich (8 zakładów), kursy wyższe popularne, sześć bibljotek, pięć muzeów, sądy, biura, rozliczne instytucje rządowe, kwitnący handel i przemysł.

Student, pobierający wykształcenie teoretyczne, może równocześnie śledzić życie społeczne i gospodarcze w rzeczywistości.

Odezwa twierdzi wreszcie, że Tryjest jest bardziej włoskiem miastem, niż Wiedeń niemieckiem.

Z tonu odezwy wynika, że posłowie włoscy w parlamencie będą zwalczali projekt rządowy zaciekle. Widzimy więc, jak ciężkie powikłania wywoła słabość rządu poprzedniego wobec Niemców. — Gdyby nie bano się wrzasku studentów niemieckich i pozostawiono katedry włoskie na uniwersytecie niemieckim w Innsbrucku, nigdy kwestja osobnej wszechnicy włoskiej nie wypłynęłaby na porządek dzienny.

Trzęsienia ziemi.

Świeża katastrofa w Kalabryi, która pozbawiła życia przeszło 5000 ludzi, i powtarzające się tak często w ostatnich czasach wstrząśnienia, nasuwają potrzebę uprzytomnienia sobie przyczyn groźnego tego zjawiska, tak przynajmniej, jak je przedstawia współczesna nauka

Patrząc na góry wysokie, nieprzebyte skały kamieniste, równiny, zdawałoby się że we wnętrzu skorupa kuli ziemskiej jest czemś nie-

słychanie mocnem, niemal wiecznie trwalem. Jest to jednak tylko pozorne. — Fizycy i geologowie obliczyli na pewnych danych naukowych, że grubość kory ziemskiej wynosi co najwyżej 80 do 100 kilometrów.

Wobec tego zaś, że średnica ziemska wynosi 12,000 kilometrów, stosunek kory ziemskiej do płynnego jej wnętrza, jest taki, jak skorupy jaja do zawartego w niem białka. — Co więcej, wiadomo jest powszechnie, że temperatura wnętrza ziemi podnosi się w miarę jak się zapuszczamy w głąb, o jeden stopień co 33 metry. Z tego wynika, że w głębokości 100-tu metrów podniesienie temperatury wynosi 3 stopnie w głębokości 1000-ca metrów 30 stopni — gdyby zaś można było zapuścić się na 100 000 metrów, napotkanoby tam podniesienie 3,000 stopni, przy której to ciepłocie najtrudniej topliwe nawet metale znajdują się już w stanie płynnym.

Wobec takiego stosunku nie to jest dziwnem, że cienka skorupa ulega uszkodzeniom, a raczej to że wstrząśnienia te odbywają się tylko sporadycznie, i że grunt, po którym stąpamy nie jest w ogóle ruchomym. — Nie dość na tem. — Powierzchnia ziemi nie jest bynajmniej gładka. Stygnąc przed wiekami pod wpływem promieniowania w rozpalonych gazów pofałdowała się ona; a dziś wgłębienia owych fałdów stanowią dna ocyanów, wypukłości zaś szczyty gór. — Nic dziwnego więc, że w miejscach, gdzie skorupa uległa silnym naprężeniom tworząc otchłanie morskie lub górskie wypukłości, wytrzymałość powierzchni jest słabsza niż w innych punktach i dlatego brzegi oceanów i niektóre szczyty gór tworzą normalną sferę kataklizmów w przeciwieństwie do równin wewnętrznych stałego lądu nieulegających tego rodzaju wstrząśnieniom.

Podług teorji uczonego angielskiego Greena, skorupa ziemska stygnąc pofałdowała się w ten sposób, że wklęśnięcia czyli spaszczenia od powiadają położonym na przeciwległej stronie wypukłościom i odwrotnie. Trafność spostrzeżenia tego łatwo sprawdzić obserwując mapę ziemskiego globu, gdzie Europejskim Alpom i Pyrynejom odpowiadają na przeciwległej stronie głębie oceanu Spokojnego, Himalajom, Atlantyk.

Przytem podług odkryć Nansena sfery podbiegunowe północne pokryte są olbrzymim oceanem na 3000 metrów głębokim, równocześnie zaś dochodzenia prowadzone w okolicach bieguna południowego, wykazały tam istnienie obszernego lądu z górami wznoszącemi się o 5000 metrów nad poziom morza. Wracając do kataklizmów wywołanych nierówną wytrzymałością skorupy ziemskiej, są one jak wiadomo dwojakiego rodzaju: wybuchy wulkaniczne i trzęsienia ziemi.

Pierwsze następują wskutek istotnego przedziurawienia powierzchni, drugie wywołane pewnemi zmianami w nacisku wewnętrznym pod skorupą ziemską, doprowadzającemi do spłaszczenia jej lub uwypuklenia danej miejscowości i to są trzęsienia ziemi. Bywają one trojakie: **Poziome, pionowe i faliste**, te ostatnie są najczęstsze i największe sprowadzają spustoszenia a takiem właśnie było ostatnie wstrząśnienie Kalabrji. — Wstrząśnienie **paliste** wychodzi z pewnego punktu zwanego „Centrem wstrząśnienia" i rozszerza się w ten sam sposób jak fale wodne poruszane wrzuconym do środka kamykiem.

Na przestrzeni objętej ich działaniem, drzewa zostają wyrwane z korzeniem, domy rozpadają się w gruzy, metalowe mosty i szyny kolejowe skręcają się spiralnie jak to miało miejsce w Japonji w 1898 r. Gdy takie wstrząśnienie faliste dojdzie do morza, udziela się jego falom, i wywołuje bałwany przenośne, które powracając na brzeg w postaci programowego przypływu, zwiększają jeszcze spustoszenie. Wstrząśnienia takie powtarzają się i mnożą w czasie bliskim porównania dnia z nocą, a ostatnia katastrofa w Kalabrji, zdaje się potwierdzać to spostrzeżenie. Zjawiska te mają pewien związek z wybuchami wulkanicznymi, to też i dziś już dochodzą nas wieści o niespokojnym zachowaniu się Wezuwjusza.

Dzisiejsze obserwatorja posiadają osobne przyrządy zwane „seismografami", które odczuwają wstrząśnienia z odległości nawet 8 do 9 tysięcy kilometrów. Zestawiając czas powstania wstrząśnienia, z chwilą w której zaczyna ono działać na seismografy obliczono że pierwsza fala wstrząśnień posuwa się z szybkością 10 kilometrów na sekundę, to jest 300 razy prędzej od najszybszego pociągu.

Po pierwszem wstrząśnieniu seismografu, ulegają działaniom następnej serji fal posuwającej się już znacznie powolniej, w każdym razie wiadomość o trzęsieniach ziemi udziela się im z niezrównaną szybkością, w przeciągu kilku minut i to ze znacznych bardzo odległości.

ZE ŚWIATA

Rzekomi spadkobiercy Kościuszki. *Lokal Anzeiger* **odegrzał znowu starą bajkę o «spadkobiercach Kościuszki" i zamieścił ją w dziale wiadomości poważnych. «Dwie rodziny z Gniezna — pisze dziennik niemiecki — nazwiskiem Kościuszko, wystąpiły do rządu Stanów Zjednoczonych z pretensją wypłacenia 425 miljonów marek. Kościuszkowie gnieźnieńscy twierdzą, że pochodzą od brata Tadeusza, który w wojnie o wolność walczył z odznaczeniem. W uznaniu jego zasług otrzymał Tadeusz Kościuszko od Stanów Zjednoczonych jako dar przestrzeń gruntów, na których później wybudowano miasto Chicago. Po śmierci Tadeusza Kościuszki w Szwajcarji, akt darowizny przeszedł w posiadanie bocznej linji Kościuszków. Zaopatrzony w ten akt wystąpił obecnie pewien młody adwokat w imieniu sukcesorów z pretensją do gruntu, ewentualnie o wypłacenie olbrzymiej sumy 100 miljonów dolarów».**

Rzecz tę wiele razy już prostowano, ale jakoś bywa ona ciągle odgrzebywaną. W Gnieźnie żyją rzeczywiście osoby z nazwiskiem Kościuszki i to daje pochop do ciągłych kombinacyj.

* * *

Międzynarodowy kongres tuberkuliczny obradować będzie od 2 — 7 października w Paryżu. Będzie to czwarty tego rodzaju kongres. Poprzednie odbywały się w Budapeszcie, w Londynie i Berlinie. Jak donosi *Temps*, **liczba uczestników, zgłoszonych z Francji i z wszystkich państw cywilizowanych jest obecnie już tak wielką, że wielka sala w wielkim pałacu sztuk pięknych może się okazać za szczupłą dla posiedzeń plenarnych mimo, że na pomieszczenie kongresu urządzono w niej specjalnie amfiteatralne siedzenia, które mogą dać miejsce 4500 — 5000 uczestnikom. Na uroczystem posiedzeniu inauguracyjnem przewodniczyć będzie prezydent Rzeczypospolitej wraz z Casimir-Perierem i Leonem Bourgeois. Prace kongresu odbywać się będą w czterech sekcjach, poświęconych sposobom walki z tuberkulozą: medycynie wewnętrznej, chirurgji, metodzie zapobiegawczej w wieku dziecinnym i ochroną dorosłych. Prócz tego uczestnicy kongresu będą mogli zwiedzić nieskończoną ilość zakładów publicznych i prywatnych w Paryżu i okolicy, poświęconych zwalczaniu lub leczeniu tuberkulozy. Uczestnicy kongresu przyjmowani będą uroczyście przez miasto i rząd.**

Dla zainteresowania szerszych warstw urządzoną będzie, również w wielkim pałacu sztuki wystawa tuberkuliczna, która poglądowo pouczać będzie o istocie, objawach, zwalczaniu i leczeniu gruźlicy, a zwłaszcza o praktycznych środkach ochronnych przeciw rozszerzaniu się strasznej choroby.

* * *

Wzruszające losy artysty. Jeden z dzienników belgijskich opowiada o smutnych losach słynnego niegdyś skrzypka wirtuoza Sicarda.

Sigismond Sicard był w swoim czasie „cudownem dzieckiem", popieranem gorąco przez Verdiego, Gounoda, Thomasa i Offenbacha. Jako piętnastoletni chłopiec grał w Tuileryach wobec cesarza Napoleona, w Londynie wobec królowej Wiktoryi, prócz tego na dworze hanowerskim, petersburskim i przed sułtanem, zdobywając od-

---

WINA I POKUTA

105 (Ciąg dalszy).

— Nic z tego, co zajść może, nie zmniejszy mego szacunku do panny Vilmot — powiedziałem mu. — O tem niema co i mówić.

Wydobyłem pugilares, dałem ajentowi pieniędzy na wydatki i życzyłem mu dobrej nocy.

Po rozstaniu się z nim, wyszedłem na główną ulicę. Deszcz przestał padać, księżyc świecił na czystem niebie. Nie wiem, jakbym był się spotkał z Małgorzatą, gdyby mi przypadek nasunął ją na oczy. Obraz jej miałem ciągle w myśli: przebiegałem spokojne uliczki, spodziewając się na każdym rogu, z każdym odgłosem, rozlegającym się po bruku, zobaczyć postać widzianą poprzedniej nocy. Ale gdziekolwiek się zwróciłem, nie spotkałem nikogo podobnego do niej i powróciłem nakoniec do hotelu zasiąść około smutnego ogniska i opisać fatalne wypadki dnia tego.

Podczas, gdy Klemens Austin siedział w samotnym pokoju hotelu Jerzego, a pióro jego sunęło prędko po papierze, jakaś kobieta chodziła po oświeconej platformie stacji Rugby, czekając na pociąg do Shorncliffe. Była to Małgorzata Vilmot. Dziko i gorączkowo błyskały jej oczy; odrzuciła w tył gęstą woalkę i widać było, że choć zdrowie nie zarumieniło jej ust i policzków, na twarzy malowało się niewzruszone postanowienie; wzrok jej był nieruchomy jak u osoby, mającej coś na widoku i która nie chce ani odwrócić się, ani zasłabnąć, nim cel będzie osiągnięty.

Stary jakiś jegomość siedział w wagonie pierwszej klasy, do którego też wsiadła Małgorzata Vilmot, gdy przygotowano pociąg do Shorncliffe; a ponieważ towarzysz podróży spał przez całą drogę, nakrywszy sobie twarz ogromną jedwabną chustką, Małgorzata mogła bez przeszkody oddać się swoim myślom.

Była niemniej spokojna, jak jej śpiący towarzysz; siedziała nieruchomie z rękoma założonemi na kolanach i wzrokiem wlepionym w jedno miejsce tak samo, jak i na platformie przed odjazdem. Raz tylko podniosła rękę do paska, cofnęła ją jednak natychmiast z westchnieniem.

— Jakżesz czas wydaje mi się długim! — mówiła w myśli — ach, jakżesz długi i nie mam teraz zegarka, nie mogę wiedzieć, która godzina. Jeżeli oni staną przedemną, jeżeli jadą tym samym pociągiem! Nie, to niepodobieństwo! Wiem, że ani Klemens, ani człowiek, towarzyszący mu nie opuścili Winchester pociągiem, który mnie przywiózł do Londynu, albo do Shorncliffe.

Na tę myśl zadrżała. Jeżeli ludzie, których się obawiała, użyli telegrafu, tego cudu nowoczesnej nauki, to ona przybędzie zapóźno, by spełnić zadanie, które ją prowadziło.

Pociąg stanął w Shorncliffe w chwili, gdy myślała o tem strasznem prawdopobieństwie. Wysiadłszy, kazała jednemu z posługaczów sprowadzić sobie konie, ale człowiek pokręcił głową.

— Niepodobna o tej godzinie dostać koni, to noc, panienko, — powiedział grzecznie. — Dokąd pani chce jechać?

Nie chciała wymienić miejsca, do którego dążyła; od ścisłej tajemnicy zależał skutek jej zamiaru.

— Pójdę piechotą — odpowiedziała — to niedaleko.

Wyszła z banhofu poszła drogą oświeconą światłem księżyca, a przytykającą do banhofu. Przez Schorncliffe, nie zobaczywszy ani jednego światełka w oknach, minęła ciemną kolumnadę zamku którego potężne wieże rzucały mrok na strumień. Przeszedłszy miasto, zapuściła się w odludną drogę, oświeconą księżycem. Nie obawiała się niczego, zajęta całą tą tylko myślą: »Czy zdążę na czas?«

Doszedłszy do krat, zamykających główne wejście do parku Maudesley, była już bardzo znużona. Słyszała od Klemensa o bocznej drodze, prowadzącej z parku do Lisford, mówił jej, że wchodziło się na tę drogę przez drzwi w ogrodzeniu nie tak bardzo odległe od głównego wejścia. Szła obok parkanu, upatrując drzwiczek. Nakoniec znalazła je; były to małe drewniane drzwiczki, malowane na biało i zamknięte tylko na zwyczajną klamkę, poza drzwiczkami widać było ścieżkę wśród buków i trawy zeschniętej. Małgorzata szła tą ścieżką wolno i z wahaniem się, dopóki nie wyszła na bezdrzewną drogę. Z daleka spostrzegła ponury budynek Maudesley Abbey i trzy wielkie okna, błyszczące w ciemności.

ROZDZIAŁ XV.

Ucieczka.

Człowiek, noszący nazwisko Henryka Dunbara, leżał na wyścielanej kanapie z rzeźbionego drzewa, stojącej obok kominka w dużym salonie. Leżał słuchając jak wiatr marcowy świstał w wielkim kominie i patrzał na gorejące głownie i drzewo trzeszczące od ognia.

Była trzecia godzina rano, służący odeszli o północy, ale chory kazał zapalić duży ogień, mający trwać parę godzin.

Na twarzy właściciela Maudesley Abbey były ślady długiego przymusowego więzienia. Ołowianą miał cerę, policzki zapadnięte, oczy wydawały się większe, niż niegdyś i świeciły niezwykłym ogniem. Długa samotność i bezsenność, myśli całego życia, zbiegające się do jednego strasznego punktu, dopełniły na nim zniszczenia. Człowiek, spoczywający tej nocy przy ogniu w owym salonie, wydawał się starszy dziesięć lat od tego, który tłumaczy się tak śmiało i jasno przed sędzią śledczym w Winchester.

C. d. n.

razu nie tylko sławę i zaszczyty, ale także znaczny majątek. Po równie świetnej podróży amerykańskiej powrócił Sicard do Belgii i tu spotkało go nieszczęście, które złamało całe jego życie. Podczas spaceru zaskoczony przez burzę, szukał schronienia pod drzewem, w które uderzył piorun rażąc Sicarda i powodując paraliż całej lewej strony ciała.

Na kuracyę wydał nieszczęśliwy przez dziesięć lat cały swój majątek. Po upływie tego czasu pewien lekarz przywrócił mu zdrowie o tyle, że wirtuoz mógł się zabrać na nowo do pracy artystycznej. Ale los jak gdyby się sprzysiągł na nieszczęśliwego artystę. Podczas epidemii cholery umarła w Hamburgu jedyna córka Sicarda, bardzo obiecująca śpiewaczka; ten cios złamał go ostatecznie. Paraliż odnowił się, potem przyszła epilepsya i przyćmienie władz umysłowych. Później nastąpiło wprawdzie polepszenie, ale obezwładniona ręka nie mogła już utrzymać skrzypiec. Dziś na ulicach Londynu spotkać można starego camelota, sprzedającego dzienniki i drobiazgi, który jest tymsamym Sicardem, co niegdyś nosił miano „drugiego Paganiniego“ i na dworach królewskich był częstym suto opłacanym gościem.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś środa Suchy dzień, Eustachego i Fausty panny; we czwartek Mateusza apostoła ewangelisty.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 25, zachód przypada o godz. 5 minut 42, długość dnia godzin 12 minut 17.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Mieszany druk.

Czytelnicy nasi spostrzegli zmianę w druku naszego pisma, która polega na tem, że część artykułów złożona jest odmiennem pismem. Pochodzi to ztąd, że z dniem 1 października wprowadzamy ważne udoskonalenia techniczne w druku dziennika. Mianowicie wprowadzamy zamiast ręcznego składania czcionek, maszyny zecerskie które dotychczas w Galicyi nigdzie nie miały zastosowania. Druk różniący się od dotychczasowego (jak w niniejszej notatce), pochodzi właśnie z tych maszyn, którymi do czasu zupełnej reorganizacji drukarni, posługujemy się częściowo. Od dnia 1 października zaś cały dziennik będzie składany jednolicie, tj. maszynami zecerskiemi, co wpłynie dodatnio zarówno a zewnętrzną stronę pisma, jak i na pośpiech w jego wydawaniu.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Przerwanie wizytacyi biskupiej. W uzupełnieniu depeszy o przerwanie przez ks. biskupa Jaczewskiego podróży pasterskiej komunikuje warsz. ag. tel. koresp. następujące szczegóły:

W sobotę w południe kiedy biskup Jaczewski wizytował parafię Skrzeszów, na stacyi Siedlce otrzymano telegram kancelaryi jenerał-gubernatora z rozkazem natychmiastowego doręczenia go biskupowi. Telegram zawierał polecenie natychmiastowego przyjazdu dostojnika kościoła do Warszawy. Biskup Jaczewski posłańcowi telegrafu, po otrzymaniu depeszy wręczył następującą odpowiedź:

„Z uwagi, że marszruta ułożona została w ten sposób, że bez zmiany jej wyjazd jest niemożliwy i z uwagi na to, że do wielu parafji, które mają być wizytowane, nadchodzą z odległych okolić tłumy, biskup prosi o wyznaczenie mu innego dnia po ukończeniu objazdu“.

Na telegram ten kancelarya generał-gubernatora odpowiedziała jak następuje:

„J. E. biskup Jaczewski zechce bezwłocznie przybyć do Warszawy.“

Po otrzymaniu tego telegramu, ks. biskup Jaczewski udał się na stację Siedlce, stąd o godzinie 6. wieczorem, kierując się na Sokołów, wyjechał pociągiem kurjerskim do Warszawy. Towarzyszył mu ks. dziekan Pruszkowski.

O godzinie 8 m. 43 wieczorem biskup przybył do Warszawy i stanął w hotelu Europejskim. W niedzielę w południe biskup Jaczewski był na audyencyi u jenerał-gubernatora Skałłona w zamku. Wynikiem audyencyi jest odwołanie dalszych wizytacyi, oraz wyjazd ks. biskupa z powrotem do Lublina.

Po południu ks. biskupa wizytował w hotelu generał-gubernator.

Delegatowi warsz. ajencji, który był u biskupa o godzinie 7-ej wieczorem, biskup udzielił następujących informacyi:

Z polecenia jenerał-gubernatora biskup wyjeżdża z Warszawy w poniedziałek o godzinie 8-ej m. 26 rano wprost do Lublina.

O wznowieniu przerwanego objazdu zawiadomi oddzielnie, wyjazd jednak nie nastąpi prędko — biskup bowiem wysłał dziś telegram do ks. dziekana Sokołowskiego, polecający odwołanie przygotowań.

Do Siedlec biskup miał przybyć w dniu 28-ym b. m. — przygotowania do przyjęcia dostojnego gościa czyniono już od dni kilku. Wizytacya zapowiadała się imponująco. Gubernator siedlecki Wołżyn, do którego się udano o pozwolenie na urządzenie przyjęcia, był nieprzychylny wizytacji.

Warszawska ajencja telegraficzna, po otrzymaniu informacyi objazdu zawiadomiła o odwołaniu wizytacyi komitet urządzający przyjęcie w Siedlcach.

Plotki o składach broni w Warszawie. W Warszawie aresztowano w zeszłym tygodniu poważnego męża nauki, astronoma p. K., jego córkę i syna, młodego chłopca. Jednocześnie w Warszawie rozeszły się pogłoski o wykryciu »wielkiego składu broni« w przybytku podniebnej nauki, w obserwatorjum astronomicznem, które to pogłoski przedostały się także do prasy galicyjskiej. Jak się dowiadujemy z kół bliskich znajomych p. K., wiadomość ta jest mocno przesadzoną plotką. Ani ów aresztowany p. K., który całe życie spędził wśród gwiazd i nigdy się nie zajmował polityką, a tembardziej teraz, gdy ma już przeszło 70 lat, ani jego córka, przełożona pensji, całą duszą oddana pracy pedagogicznej, ani syn, 15 letni chłopak, do żadnej »bojowej organizacji» należćć nie mogli. Za »skład broni« policja mogła ogłosić — dwa pamiątkowe rewolwery starego systemu i tępy sztylet do przecinania kartek. Również ewentualnie mogła policja odnaleźć jakąś walizkę lub paczkę, którą państwo K. przez wrodzoną wszystkim ludziom, a tylko ze stanowiska rosyjskiego karygodną uprzejmość mogli wziąć tymczasowo na przechowanie, nie wiedząc nawet o jej zawartości.

Zmiany w rozkładzie jazdy koleji państw. Z dniem 1 października zmieniony będzie rozkład jazdy pociągu osobowego nr 47, 1.022, 1.122 na przestrzeni Kraków-Podgórze Płaszów-Sucha. Pociąg ten, odchodzący dotychczas z Krakowa o g. 11·40 w nocy, będzie odjeżdżał z Krakowa o g. 11·50 i przez to uzyska połączenie z nowo zaprowadzonym pociągiem pośpiesznym koleji Północnej nr 11 z Wiednia i Warszawy, szczególniej dla Zakopanego bardzo korzystne (odjazd z Warszawy 2·57 popołudniu, przyjazd do Zakopanego 6 20 rano).

Wskutek późniejszego przełożenia tego pociągu będzie odchodził pociąg nr 1.070 ze Skawiny o 5 minut później, jak dotychczas, to jest o 12·45 w nocy.

Zresztą pozostaje obecny rozkład jazdy bez zmiany i nadal w ważności z wyjątkiem pociągów sezonowych, których kurs kończy się 30 bm.

Zwalczanie handlu dziewczętami. W myśl uchwały ostatniej międzynarodowej konferencyi dla zwalczania handlu dziewczętami, austryackie ministerstwo ustanowiło centralną władzę nadzorczą dla tej sprawy. Władzą tą dla krajów au-austryackich została ustanowioną dyrekcya po-

SZKICE Z KAUKAZU.

PIERWSZE WRAŻENIA.

Przyjeżdżamy do Batumia statkiem rano. Nareszcie Kaukaz. W Batumiu mało go zresztą jeszcze znać. W porcie kilkunastu nieruchomych Turków, kilkuset zgiełkliwych Greków, jakieś wschodnie opończe, brudny na głowie fez: — wszystko to już było po drodze i w Jałcie i w Teodozji i w Kierczu. Na wybrzeżu ci sami Tatarzy sprzedają mydło i inną portową galanterję, ci sami kosmopolityczni marynarze, kosmopolitycznie pospolite kamienice, szyldy, banki, sklepy. Tu więc jeszcze nie znaleźć Kaukazu. Zachodzimy na chwilę do kawiarni arabskiej. Duma to wybrzeża. Autentyczny, jak chce legenda, Arab, a w gruncie rzeczy Ormjanin najprawdopodobniej wynajmuje norę w zapadłej jakiejś kamieniczce, ustawił na środku Izby palenisko, kupił kilkadziesiąt małych filiżanek, których od tej pory nigdy jeszcze nie wymył i podaje gościom z Europy kawę na sposób wschodni. To znaczy, że każda filiżaneczka gotuje się poszczególnie, ustawiona w rozżarzone węgle. Tu jest już nieco Kaukazu, czy wogóle Azji, ze względu na lepkie od brudu ławy, zakopcone do niemożliwości ściany, tolerowane najhumanitarniej robactwo, na samego właściciela, z zawodu, przysiągłbym, zbója i temperamentowych gości, którzy tu w kawiarni spędzają całe swe życie doczesne na ćmieniu fajki, graniu w kości i okrwawianiu niechętnych płatników-partnerów.

Pociąg ku Tyflisowi odchodzi tylko raz na dzień i to o piątej popołudniu. Mamy przed sobą cały dzień. A więc, nad morze. Przechodzimy koło resztek starej tureckiej fortecy, która broniła Batumu swojego czasu, dziś przy niej stoi szyldwach rosyjski, jeden jedyny zresztą, bo urządzenie strategiczne »groźnej cytadeli« okazało się przydatne co najwyżej na odwach. Mijamy odwach, bo chcemy raz już wydostać się z rejonu portowego. Mieliśmy tych portów dość w trzydniowej podróży z Odessy, dość tego ruchu, gwaru, ładowań, Wschodu, Tatarów, Greków, przekleństw i wrzasku. Choć trochę prawdziwego wybrzeża! Istotnie tuż za miastem zapadamy jakby w pustynię. Ciemne szmaragdowe, błękitniejące w oddalach morze i nieskończona ławica piasku brzeżnego, brnąca tem wąskiem żółtem pasmem aż do granicy Małej Azji. Zresztą to, co majaczeje na horyzoncie jest już Małą Azją. Widać jakieś ruiny. To ślady rzymskiej jeszcze twierdzy. Idziemy tym szlakiem już blisko godzinę, a on ciągle wyciągnięty w dal, jednostajny, milczący. Tak tu cicho, że mewa nawet nie skrzeknie. Na jednym z zakrętów rozłożył się na piasku kurd lazzarone. Prawie nagi, to co z odzieży na nim, to łachmany; podparł głowę na łokciu, nogi zanurzył prawie w zimną falę i tak nieruchomy przetopił się w bezcelowe patrzenie na morze, na łysk promieni po grzbietnych łuskach fal, na wskakującą gdzieniegdzie grzywę piany, na to wszystko, co już tysiąc razy widział — i co tysiąc razy widzieć za mało. Ani go zaciekawił szmer naszych kroków, ani go zajął dźwięk obcej mowy. Włoch-romantyk jużby wyciągnął z łotrowskim uśmiechem rękę po jaką piccola monetę, barbarzyńca kurd woli prawdopodobnie ukraść gdzieś kilka kopiejek, niż się trudzić uprzejmością, a tracić czas na niepewną imprezę. A przytem, na to wszystko będzie jeszcze czas wieczorem...

Może jesteśmy odpowiednio nastrojeni, ale ten Kurd, zresztą piękny, rosły, wydaje nam się tu na błękitnem bez granic tle, jakby jakaś samorodna rzeźba, jakiś Apollowi stepowemu model. Idziemy już w górę, chcemy bowiem z wierzchołka spojrzeć na tę lśniącą już w słońcu południowem płachtę szafirów, szmaragdów i brylantów, a odruchowo jeszcze zwracamy głowę w tamtą stronę, ku niemu.

Drapiemy się w górę. Wiem co to są ścieżki i drożyny górskie. Nawet w pedantycznej Szwajcarji zdarzy się przecie taki zakątek, gdzie przecie kilkudziesięciu akrom szczerego urwiska dano spokój, nie przerżnięto ich nie tylko linją tramwaju elektrycznego, ale nawet gościńcem, nawet drożyną, nawet nie pokuszono się o funiculairę. Słowem już w Szwajcarji można spotkać fragmenty, po których nareszcie trzeba się jakoś drapać w górę; znam miłe zakątki w pewnym kraju, udanym dość urągliwie Galicją, gdzie w punktach bardziej od miejscowej t. zw. cywilizacji oddalonych, trafiają się w górach drożyny godne matematycznego obliczenia wysiłku, jaki na ich przebycie wkłada od czasów Łokietka osadzony tam na życie lud; słyszałem nieco o miłych ustroniach Huculszczyzny, gdzie dróg na odmianę wcale niema, jak okiem sięgnąć po okolicy — ale wierzajcie, to co tu na tak zwanej drodze pocztowej, idącej w góry, widzieliśmy, to tylko w Europie można wyśnić, kiedy się leży na lewym boku, z przyciśniętym mocno do twardego siennika sercem.

Droga ta gdzieniegdzie szeroka na kilkanaście morgów, posiekana wybojami, poprzerywana strumieniami, których pęd już Puszkin tak malowniczo opisał, w innych miejscach zwężała się w tasiemkę. Gdzieniegdzie równa, dochodziła co chwila do takich paradoksów topograficznych, jak prostopadła nieomal ściana na wysokość człowieka. A bokiem ani przejechać, ani przejść bo sterczy z jednej i drugiej strony porfirowa, bo porfirowa i cudnie porośnięta, ale skała, autentyczna skała. A co najdziwniejsze, co zdumiewające, że po tej drodze jeżdżą przecie kadzie. W ziemi widzimy ślady nietylko kopyt, ale i koleje od wytrzymałych snać tarantasów. Szczedryn ogłosił był konkurs na wymyślenie ekwipażu bardziej od tarantasu rosyjskiego niewygodnego. Tutaj na tej drodze z Batumia do Otchłani, przekonałem się naocznie, iż satyrycy zawsze mają tylko połowę słuszności.

Listopad. Tak jest, wyjechaliśmy z Polski w listopadzie. Nago już u nas było po polach i lasach, siwo stalowo od przymrozków, tutaj pełnia jakby lata. Wszystko jeszcze zielone, wszystko, jak i ludzie, rozleniwione, pnące się w tysiącznych skrętach po skałach, po czerelinach, bluszczowe, miękkie, senne...

A. Grzymała-Siedlecki.

licji w Wiedniu, która będzie pośredniczyć pomiędzy władzami poszczególnych krajów,: należących do Austrji, tudzież pomiędzy Austryą. a zagranicą. Dyrekcya policyi w Wiedniu założy księgi spisowe handlarzy żywym towarem i ich pomocników na wzór obecnych albumów przestępców. Księgi spisowe będą zawierać o ile możności przy każdem nazwisku fotografie handlarzy. Także będzie zaprowadzony spis ofiar niecnego handlu. Władze administracyjne będą pomiędzy innemi czuwać nad zakładami dla stręczenia sług, ażeby zapobiedz nadużywaniu tych zakładów do celów handlu dziewczętami. Przy załatwianiu podań, które wnoszą dziewczęta o paszporty lub legitymacye dla podróży za granicą, mają władze w wypadkach podejrzanych zbadać warunki, pośród których dziewczęta owe udają się w podróż. Na dworcach kolejowych i w portach ma się odbywać ścisłe czuwanie nad podejrzanemi indywiduami. Policya wiedeńska już rozpoczęła czynności, jako władza, zwalczająca handel dziewczętami.

Oprócz spisu ofiar niecnego handlu należałoby także sporządzić spis notorycznych handlarzy żywym towarem, rekrutujących się, jak wiadomo, wyłącznie z żydów i baczniejszą uwagę zwrócić w Galicyi na działalność rozmaitych „pośredników pracy“, „ajentów emigracyjnych.“ komisarzów uprawniających pod tymi pozorami swój wstrętny proceder.

Z KRAJU.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Tarnowie. — W dniu 28 b. m. otwiera się w Tarnowie wystawa, zakrojona na szerszą skalę, celem uświadomienia szerszych kół o stanie naszego przemysłu. Technicznym kierownikiem wystawy jest architekt Stapf, którego dziełem będą wszystkie pawilony wystawowe.

Terenem wystawy jest realność „Sokoła“ z ogrodem frontowym i boiskiem, oraz część ogrodu, który zarząd internatu św. Józefa bezinteresownie na ten cel użyczył. Wskutek tego plac wystawy powiększył się dwukrotnie i ogromnie zyskał na malowniczości, ponieważ teren „Sokoła“ leży w dole, część zaś ogrodu internatu na górze i jest cała zasadzona drzewkami. — Boisko „Sokoła“ w kształcie czworoboku, poprzecinanego na krzyż i w około ścieżkami, zajmą: od strony zachodniej pawilon rolniczy, od strony wschodniej pawilon Jordana Zygmunta z Wojnicza, od strony północnej „pawilon dla muzyki“, oraz nadzwyczaj ładnie rozwiązane wejście na część wystawy, mieszczącą się na placu internatu, zajętą całkowicie przez hr. tarnowskie z Gumnisk z okazami przemysłu gorzelnianego, piwowarskiego, dachówkowego, cegielnianego, mlecznego. — W tej części wystawy p. Gawlikowski z Krakowa demonstrować będzie przeróbkę mleka na wirówce i inne przetwory mleczarskie. Środek boiska zajmie pawilon huty szklannej w Tarnowie, cały ze szkła, pomysłu p. Stapfa. Część dekoracyjną wystawy, tj. urządzenie trawników i zakwiecenie przyjęli na siebie pp. Maciaszek, dyrektor szkoły ogrodniczej i prof. Kurowski.

Wystawa cała zapowiada się świetnie i jeżeli tylko pogoda dopisze, sukces materjalny, bo o moralnym wątpić nie wolno, będzie znaczny, olbrzymi. Rada miasta Tarnowa udzieliła komitetowi wystawy zasiłku w kwocie 1000 koron, który wobec wielkich wydatków, jakie komitet już ma dotychczas, bardzo przyszedł w porę.

Zakopane 18 go września. (Pobicie policjanta. — Śnieg).

Dwudziestoletni Jan Biernat pragnąc uwolnić swego kolegę, aresztowanego za jakąś awanturę przez policjanta Masłowskiego, „wstawiał“ się u tegoż tak energicznie, że policjant zmuszony był odepchnąć natręta. Wówczas Biernat wyrwał kół z płotu i dotąd okładał policjanta, aż ten bezprzytomny padł na ziemię. Biernata aresztowano i odstawiono do więzienia sądu obwodowego w Nowym Sączu, gdzie też będzie odpowiadał przed trybunałem karnym za gwałt publiczny.

Na górach około Zakopanego ukazał się w tych dniach pierwszy śnieg jesienny.

Strejk rzeźników we Lwowie zakończył się częściowo. Mianowicie majstrowie w poniedziałek przystąpili do bicia bydła w rzeźni przy pomocy parobków. Czeladnicy rzeźniccy strejkują dalej, gdyż majstrowie nie przyjęli ich warunków.

Na zgromadzeniu ludowem w sprawie drożyzny, zwołanem w poniedziałek przez stronnictwo socjalno-demokratyczne, uchwalono rezolucję z żądaniem założenia jatek miejskich, rozszerzenia sprzedaży taniego mięsa prowincjonalnego i utworzenia straganów z tem mięsem w różnych punktach miasta, oraz otworzenia granicy rosyjskiej lub rumuńskiej.

Wystawa w lwowskiem Muzeum przemysłowem. Towarzystwo tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie urządza niebywałą dotąd i pierwszą w naszym kraju wystawę w gmachu Muzeum przemysłowego we Lwowie. Otwarcie wystawy nastąpi w najbliższym czasie, a przyjście jej do skutku zawdzięczać należy zarządowi Muzeum, który oświadczył gotowość odstąpienia sal na pomieszczenie wystawy.

Wystawa obejmie nietylko wyroby gotowe sławnego na cały kraj tkactwa korczyńskiego, lecz nadto urządzone zostaną kompletne warsztaty wraz ze szpularnią, a na nich w czasie wystawy pracować będą robotnicy tegoż Towarzystwa.

Na wystawie reprezentowanem będzie nietylko Tow. pod wezwaniem św. Sylwestra, lecz w osobnym dziale ulokuje się szkoła tkacka korczyńska, zostająca pod kierunkiem Towarzystwa a subwencjonowana przez Wydział krajowy.

Urządzeniem wystawy zajmuje się bawiący we Lwowie od kilku dni dyrektor Towarzystwa p. Antoni Jonakowski.

Suczawa (na Bukowinie) 18-go września. Czytelnia polska i tow. szkoły ludowej. Budowa Domu polskiego na kresach. — Wieczór teatralny p. J. Chorążego na cel dobroczynny.

Celem skupienia tutejszych wszystkich Polaków i podtrzymania ducha narodowego, z inicjatywy krakowianina, p. F. Kwiatkowskiego założono przed kilku laty czytelnię polską, która rozwija się z każdym rokiem pomyślniej, a dzięki zabiegom niestrudzonego w działalności na polu narodowem obecnego jej prezesa nadpoborcy p. Swarakowskiego, gromadzi w swym lokalu całą miejscową inteligencję, sfery mieszczańskie i rzemieślnicze. Tu wrogo usposobieni względem nas Niemcy i Rumuni, widząc silną obecnie naszą solidarność, nienawisnem okiem śledzą rozwój czytelni polskiej.

Tow. szkoły ludowej, założone przy czytelni przez zacnego patrjotę, ks. kanonika Cevego, nie ustaje także w pracy około uświadamiania zagrożonej zniemczeniem ludności szczególniej wśród warstw mieszczańskiej i rzemieślniczej. Towarzystwo z własnych funduszów utrzymuje stałego nauczyciela nauki języka polskiego tak dla dzieci szkół ludowych jako też uczniów miejscowego gimnazjum. Pomimo ofiarności na cele towarzystwa, brak środków pieniężnych nie pozwala mu rozwinąć szerszej i wydatniejszej działalności.

Mrówczą pracą zbierany grosz polski stworzył dziś już taki fundusz, że z wiosną roku przyszłego rozpocznie się z pewnością budowa własnego Domu polskiego. W nim obok czytelni i Tow. Szkoły ludowej mieścić się będzie zawiązać się wkrótce mający „Sokół“, który będzie trzeciem gniazdem na Bukowinie.

Przez dwa dni gościł w Suczawie monologista krakowski p. J. Chorąży, którego występy cieszyły się powodzeniem. Drugi wieczór, dany w ubiegłą niedzielę na cel budowy Domu polskiego, ze względu na tak piękny cel, zgromadził tłumy publiczności, tak miejscowej, jak z pobliskich Iekan; przybyło również kilkanaście rodzin polskich z Rumunji.

KRAKÓW, 20 września.

Posiedzenie Rady miejskiej, pierwszej po sezonie wakacyjnym odbędzie się we czwartek dnia 21 b. m. o godz. 5 po południu.

Na porządku dziennym obrad między innemi sprawozdanie o zarządzeniach sanitarnych w mieście. Wybór 4 ech członków komisji sanitarnej z poza Rady miejskiej. Wniosek prezydjum w sprawie zmiany instrukcji dla komisji teatralnej w kierunku powiększenia liczby członków z Rady miasta, oraz wniosek komisji drożyźnianej w sprawie petycji o otwarcie granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla dowozu bydła rzeźnego, nadto sprawozdanie o założeniu jatek miejskich.

Sprawy miejskie. Dziś o godzinie 5 po południu odbędzie się posiedzenie Sekcji I. ekonomicznej Rady miejskiej, zaś o godzinie 6 posiedzenie komisji inwestycyjnej.

Z teatru miejskiego. Piękne, poetyczne dzieło L. Staffa, zyskało poważny sukces u publiczności krakowskiej. Widzowie zebrani na drugiem przedstawieniu słuchali „Skarbu“ z tem samem skupieniem i wytężoną uwagą, jakie poemat budził na premierze. Wspaniała, malownicza gra póz p. Solskiej i czysta, jasna dykcja p. Solskiego, są okrasą tego starannie przygotowanego widowiska.

„Skarb“ ukaże się w bieżącym tygodniu jeszcze we czwartek.

Drugą nowością jaka wejdzie w sobotę na repertuar będzie komedja Oskara Wilde'go, autora znanej u nas i cieszącej się powodzeniem „Salome“ p. t. „Birbant“, nazwana przez autora trywialną.

W komedji tej wystąpi po raz pierwszy p. M. Palińska, artystka sceny Teatru Rozmaitości, oraz p. W. Kosiński, artysta sceny łódzkiej, którzy zostali zaliczeni w poczet naszych artystów, prócz tego biorą udział pp. Wolska, Czechowska, J. Modzelewska, oraz pp. Sobiesław, Zelwerowicz, Jednowski, Zawierski, Browicz i inni.

Resursa urzędnicza, która przez szereg lat mieści się w hotelu Europejskim, prawdopodobnie w najbliższym karnawale gospodarstwo swoje urządzi w salach hotelu Saskiego — od ulicy św. Jana. W sprawie tej Zarząd resursy toczy rokowania z administracją i właścicielem restauracji hotelu Saskiego, które niezawodnie doprowadzą do pożądanego rezultatu. — Wobec otwierającej się sali miejskiej w gmachu starego teatru, sala Saska nie tylko nie stanie się bezużyteczną, ale będzie i nadal stałem siedliskiem zabaw i wieczorów Resursy urzędniczej, która z każdym rokiem coraz więcej się rozwija, a przeniesienie siedziby w samo centrum miasta niezawodnie spowoduje znaczne pomnożenie jej członków.

Klub prawników otwiera sezon zimowy męskiem zebraniem towarzyskiem we czwartek 21 września 1905 o godz. 8 wieczorem. Bufet kosztem klubu. Zebrania te cieszyły się zeszłego roku taką sympatją członków, iż ufać wypada, że w roku bieżącym jeszcze lepiej się rozwiną. Wstęp dla członków bezpłatny.

W szkole dla sług żeńskich, założonej w r. 1890 staraniem i funduszami krakowskiego Tow. oświaty ludowej, odbędą się wpisy w niedzielę dnia 24 bm. od godz. 3—5 po południu w kancelarji szkoły (na Smoleńsku). Nauka rozpocznie się w niedzielę dnia 1 października o godz. 3 po południu i odbywać się będzie każdej niedzieli od godz. 3—5 po poł.

Przy szkole znajduje się założona przez krakowskie Tow. oświaty ludowej wypożyczalnia książek, z której uczennice będą mogły bezpłatnie korzystać.

Zakład dentystyczny (Ambulatorjum) Uniwersytetu Jagiell. Rynek 22 II p. rozpoczyna swoją działalność z dniem 20 września (środa). Przyjmowanie chorych od godz. 8 do wpół do 10 tej rano.

Ogłoszenie konkursu. Sąd cywilny w Krakowie ogłosił konkurs całego majątku znanego przemysłowca, Juljusza Przeworskiego. Zarządcą masy majątkowej został ustanowiony mecenas dr Czesnak.

W Wiśniczu w zakładzie karnym zmarł Jan Gregorski, skazany na 20-letnie ciężkie więzienie, za morderstwo popełnione wspólnie z Sobolem w Podgórzu.

Zdemaskowanie złodzieja. Pierwszy, który doniósł o znanej kradzieży u ks. Wincentego Pixy, któremu skradziono książeczki wkładkowe na 5000 koron, był Paweł Kołakowski, 39 lat liczący pośrednik sprzedaży domów i majątków, podający się jako syn zamożnego obywatela ziemskiego z Królestwa Polskiego. Prowadzący w tej sprawie śledztwo inspektor policji p. Bronisław Karcz, powziął podejrzenie, że sprawcą kradzieży będzie nie kto inny, tylko sam donoszący o jej pochodzeniu, a dochodzenia utrwaliły go w tem mniemaniu i zwolna nagromadzone poszlaki zdemaskowały złodzieja i spowodowały przyaresztowanie. Dalsze dochodzenia prawdopodobnie osłabią podanie o jego pochodzeniu z obywatelskiej rodziny.

Składki Na Jasną Górę: A. R. 2 kor.

Dla kaleki „Rozpacz“: Stanisław Mierzwiński 1 k., Eustachy Rewakowicz 2 k., D. 1 k., Racławicki 1 k., Józefa Szaflarska 2 k., ks. Szczepan Gibel z Ryglic 3 k.

Dla biednych Polaków pod zaborem rosyjskim: Urzędnicy c. k. urzędu podatkowego w Limanowej 5 k. 30 h.

Dla 80 letniej staruszki: Od Władzia 2 k. — Józef Jezierski 4 k.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę: »Tamten», sztuka w 5 aktach J. Maskoff, przedstawienie popularne.
We czwartek: »Skarb».
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę: «Birbant», trywjalna komedja w 4 aktach Oskara Wilda. Nowość.
W niedzielę: «Eros i Psyche».
Początek o godzinie 7 wieczorem.

Z sali sądowej.

Morderstwo.

Rozprawa.

Pisecki przed trybunałem przyznaje, że strzelił do żony, ale w tym dniu był bardzo rozdrażniony, krew mu co chwila biła do głowy, tak, że nie może sobie zdać sprawy z tego co się stało.

Z żoną poznał się w czasie, kiedy był w Trzebini u brata bez posady. — Przyszła żona podobała mu się, bo była pracowita, wiedział, że w jej życiu był błąd, ale to go chwilowo zmartwiło i wkrótce się z tem pogodził. Posadę otrzymał już po ślubie i wtedy urządzili sobie mieszkanie w Podgórzu. Tam przeniosła się także teściowa, która, zdaniem Piseckiego, robiła mu częste awantury, a z poduszczenia jej żona często się z nim różniła. Kiedy się teściowa usunęła, zjawiali się ustawicznie szpiegowie, to

znów nadchodziły od teściowej listy, w których ta skarżyła się, że Pisecka jej nie odwiedza.

Raz po takim liście, który Pisecki czytał, przyszło pomiędzy Piseckiemi do sprzeczki. On, jak twierdzi, ręką zamknął jej usta w chwili, kiedy była rezdrażniona i miała dziecko na ręku, ale jej bynajmniej nie uderzył, o co go niesłusznie pomawiano. Później jednak panowała zawsze najlepsza zgoda, aż raz żona eświadczyła, że musi jechać do Trzebini, bo matka chora. Pisecki sprzeciwił się, uważając to za spisek przeciw sobie.

Kiedy jednej niedzieli Pisecki powrócił z drogi, zastał mieszkanie zamknięte; — żona opuściła dom i wyjechała do matki. Gdy przez kilka dni nie wracała, postanowił pojechać, od czego wstrzymywała go siostra. Pojechał jednak z zamiarem pogodzenia się z żoną i w tym celu wezwał ją do małego lasku. Żona nie chciała przyjść mimo trzechkrotnego wezwania. Do domu jej nie chciał się udawać, bo słyszał, że teściowa źle o nim mówi. Nie mogąc zbliżyć się do żony, dał swojej siostrze koronę, by wynajęła furmankę i namówiła żonę do wspólnego wyjazdu do księdza. »Ksiądz nas połączył — mówił — więc ksiądz albo pogodzi albo rozłączy«.

Wreszcie spotkał żonę u Rusinków. Mimo perswazji, próśb i błagań, nie chciała wrócić, a kiedy się mąż ze znużenia zdrzemnął, uciekła do matki.

Będąc drugi raz w Trzebini, Pisecki wziął z sobą rewolwer. Widział się wówczas z żoną, chciał od niej odebrać dziecko, ale nie miał wcale zamiaru zabicia kobiety i dziecka.

Przewodniczący przesłuchał następnie jako świadka dra Hajesa, adwokata w Podgórzu, do którego Pisecka udawała się z prośbą o przeprowadzenie separacji z mężem, którego się obawiała.

Sw. Petrowa, matka zastrzelonej, właścicielka mleczarni w Trzebini, daje bardzo niekorzystne świadectwo o Piseckim: wracał on zawsze o 2 lub 3 w nocy do domu, większą część zarobku 30 złr. miesięcznie wydawał na siebie. Kiedy mu raz powierzyła swoją książeczkę, aby podjął 50 kor., Pisecki podjął 100 kor. i pieniądze przepuścił. Pisecki groził, że żonę, dziecko i siebie zastrzeli.

Prof. Wachholz: Czy pani nie zauważyła, żeby Pisecki wracał kiedy do domu w stanie pijanym?

Petrowa: Czasem zaprószył się trochę, ale skłonności do pijaństwa nie miał.

Sw. Ruśnikowa z Trzebini, w której domu Pisecki zastrzelił żonę i dziecko, przy wypadku nie była.

Sw. Rusnik, mąż poprzedniej, słyszał nieraz skargi Piseckiej na męża. — Pisecki znów przed świadkiem żalił się, że żona pierwszemu dziecku dogadza, a drugie zaniedbuje.

Sw. 11 letni Juljan, 9 letnia Antosia Rozomus z Trzebini byli przed domem, kiedy Pisecki przywołał żonę do domu. — Słyszeli potem strzały, ale wewnątrz domu nie byli.

Sw. Tytus Pisecki, naczelnik stacji w Trzebini, brat oskarżonego, opowiada, że Pisecka żaliła się przed nim na brata, że się z nią źle obchodzi, czemu nie chciał wierzyć. O bracie mówi, że ten miał wygórowaną ambicję; był zawsze nadzwyczaj gwałtowny.

Po katastrofie świadek zabrał Piseckiego do swego domu. Tu Pisecki przyszedł do przytomności i zapytał najpierw o żonę i dziecko, a gdy mu powiedział, że oboje nie żyją, wpadł w rozpacz.

Rzeczoznawca lekarski prof. dr Wachholz uważa Piseckiego za psychicznie obciążonego (neurastenika), a więc człowieka nienormalnego. Równie dr Jankowski twierdzi, że Pisecki działał w stanie bardzo podejrzanym.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli 12 głosami zatwierdzili pytanie główne i tak samo pytanie co do działania w stanie anormalnym.

Wobec tego trybunał wydał wyrok uwalniający Piseckiego od oskarżenia o zbrodnię morderstwa.

Z Królestwa i Rosji.

Mobilizacja?

Petersburg 20 września. (Tel. wł.) Utrzymuje się tu pogłoska, że niebawem będzie przeprowadzona mobilizacja celem stłumienia wrzenia wewnętrznego. W Petersburgu i Moskwie ma być powołanych po 25.000 rekrutów.

Tajne składy broni.

Libawa. Wykryto tutaj tajny skład broni i amunicji.

Ruch rewolucyjny.

Wiedeń 20 września. (Tel. wł.) Z Rygi donoszą, że pomocnik policmajstra, którego przed kilku dniami poraniono sztyletami, zmarł w nocy z 17-go na 18-go.

Rozruchy na Kaukazie.

Baku 19 września. (Pet. aj. tel.) Mimo pozornego spokoju położenie w mieście jest naprężonem. Ruch na ulicach jest jeszcze bardzo nieznaczny. Kilka sklepów otworzono. Wczoraj przyszło do bardzo licznych starć, przyczem kilka osób zginęło i odniosło rany. Mieszkańcy chodzą przez ulice pod eskortą żołnierzy, jak więźniowie. Fabryki i warsztaty niepracują. Wielka ilość robotników wyjeżdża za wolnymi biletami, których im dostarcza gubernator. Persowie bywają odsyłani do ojczyzny. Pożar zniszczył 4.000.000 pudów nafty z zapasów rezerwowych. Cysterny naftowe poza miastem zostały nietknięte. Z domów ucierpiały przeważnie domy Ormjan, mniej domy Tatarów. Tu i ówdzie pożar jeszcze trwa. Liczba wojska jest niedostateczną do zabezpieczenia ruchu fabrycznego, gdyż Tatarzy i motłoch dalej rabują.

Tyflis 19 września. (Pet. aj. tel.) Pięć omnibusów z ormjańskimi zbiegami z Suszy zostało w nocy zaatakowanych przez Tatarów, którzy mężczyzn po większej części wymordowali, zaś kobiety uprowadzili. Dyrekcja wielkiej odlewarni Siemensa w Kedal zwróciła się do jenerała Szirinkina o przysłanie kozaków, gdyż w okolicy zebrały się bandy Tatarów, które grożą wymordowaniem robotników. Mimo tego nie przedsięwzięto dotychczas nic dla zbrojnej obrony robotników.

Kutais 19 września. (Pet. aj. tel.) Około 2000 ludzi zaatakowało w nocy wagon z więźniami na stacji Obasza. Przyszło do walki, w której dano ognia. Wiele osób zabitych i rannych.

Berlin 20 września. (Tel. wł.) Według doniesień z Petersburga, miasto Szusza jest zupełnie odcięte od wszelkiej komunikacji, skutkiem czego grozi tam głód.

Odessa 20 września. Wczoraj odeszła stąd dywizja piechoty z 18 działami szybkostrzelnemi do Batum, celem uśmierzenia rozruchów na Kaukazie.

Tajemniczy okręt.

Helsingfors 19 września. Jak donoszą, dwie łodzie z załogą z okrętu »John Graffon« przybyły do Björke.

Helsingfors 20 września. Z załogi okrętu »John Grafson« jedna łódź przybiła do lądu koło Ratan, a druga koło Björkö. Siedm osób z łodzi, która wylądowała koło Ratan, odjechało w kierunku południowym, do Umei.

———

Ordynacja wyborcza dla Królestwa.

Petersburg 19 września. Specjalna komisja pod przewodnictwem hr. Solskiego dla ordynacji wyborczej do Dumy dla Królestwa Polskiego, ukończyła swoje obrady.

Ordynacja wyborcza opiera się na ogólnych zasadach projektu, opracowanego przez jeneralnego gubernatora. — Ustanowiono w niej trzy kurje wyborcze: z wielkiej własności, małej własności i miast. Właściciele małych własności, posiadający więcej nad 20 morgów, wybierają z Kurją większej własności.

Ogólna ilość członków Dumy z Królestwa Polskiego wynosi, odpowiednio do stosunku, ustanowionego dla całego państwa, t. j. jeden deputowany na 250.000 mieszkańców — **trzydziestu sześciu deputowanych.**

W przyszłym tygodniu ustali komisja specjalna ordynację wyborczą dla Kaukazu i Syberji.

Powrót Wittego.

Paryż 19 września. Przybył tu Witte wraz z członkami komisji pokojowej. Na jego życzenie nie było żadnego przyjęcia.

Paryż 20 września (Tel. wł.) Witte w ciągu dniu wczorajszego nie przyjmował żadnych wizyt. Twierdzi on, że nie będzie się tutaj starało wyrobienie pożyczki dla Rosji, w kołach finansowych jednakże panuje przekonanie, iż pożyczka jest teraz dla Rosji potrzebną.

Dzisiaj przyjmie Witte kilka osób ze świata politycznego i finansowego.

Paryż 20 września. Sprawozdawca *Matina*, który towarzyszył Wittemu w podróży do Europy, donosi, że Witte zabawi 3 do 4 tygodnie w Paryżu. Pobyt ten nie stoi w związku — według oświadczenia Wittego — z kwestyami finansowemi, tylko wyłącznie ze sprawami osobistemi. Z Paryża zamierza się Witte udać do Brukseli i stamtąd wyśle carowi sprawozdanie do Petersburga. Z początkiem listopada uda się Witte do Włoch.

Położenie w Japonji.

Berlin 20 września. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* donosi z Tokio, że niezadowolenie z powodu zawarcia pokoju manifestuje się jeszcze ciągle. — Dziś odbędzie się wielkie zebranie przedstawicieli różnych stron kraju mające zażądać, aby rząd nie zatwierdził traktatu. Jest jednakże wykluczoną możliwość nieratyfikowania traktatu, a pod naciskiem opinji publicznej może tylko co najwyżej ustąpić cały gabinet.

Choroba Komury.

Nowy Jork 20 września. Konsyljum lekarzy stwierdziło polepszenie w stanie zdrowia Komury.

TELEGRAMY.

Strejk rzeźników lwowskich.

Lwów 20 września. (Tel. pryw.) Wczoraj zakończył się również strejk czeladzi rzeźniczej, która zaraz wczoraj popołudniu po zawartej z majstrami ugodzie, powróciła do pracy.

Konferencja u Gautscha.

Wiedeń 20 września. (Tel. wł.) Jutro po południu prezes Koła polskiego, hr. Wojciech Dzieduszycki będzie konferował z baronem Gautschem.

Ubezpieczenie robotników.

Wiedeń 20 września. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu ubezpieczenia robotników, objął przewodnictwo Millerand. Referaty dotyczyły ogólnych kwestyj ubezpieczenia robotników; wywiązała się ożywiona dyskusja.

Na końcu posiedzenia delegat Bödicker wyraził w gorących słowach Millerandowi podziękowanie imieniem całego kongresu za objęcie przy wczorajszych obradach przewodnictwa. Po południu członkowie kongresu gremjalnie zwiedzali pomieszkania ludowe w Wiedniu.

O targi na bydło.

Wiedeń 20 września. Przed trybunałem administracyjnym toczyła się wczoraj rozprawa wskutek skargi gminy Podgórze, która na podstawie przywileju zawartego w koncesji z roku 1839 otrzymała prawo odbywania targów dorocznych na bydło, a także dwa razy w tygodniu t. j. we wtorki i piątki. W r. 1891 gmina miasta Krakowa otrzymała koncesję na codzienne targi na bydło, bez zapytania i zawiadomienia o tem gminy podgórskiej. Targi te odbywały się początkowo na Prądniku Czerwonym, odległym o milę od Podgórza i wówczas gmina podgórska nie widziała żadnego powodu do zażalenia. Atoli w roku 1903 gmina krakowską postanowiła odbywać targi również we wtorki i piątki na Grzegórzkach, bezpośrednio z Podgórzem graniczących i na podstawie umów z producentami bydła i komisjonerami sprawę tak poprowadziła, że przestano uczęszczać na targ podgórski, a wyłącznie odwiedzano targ krakowski.

Gmina miasta Podgórza wniosła przeciw temu zażalenie do namiestnictwa i — powołując się na najwyższe postanowienie z r. 1788, że przy udzielaniu koncesyj targowych, należy przesłuchiwać gminy sąsiednie, mające podobne przywileje targowe — zażądała anulowania koncesji miasta Krakowa. Namiestnictwo, a następnie ministerstwo spraw wewnętrznych, odrzuciło zażalenie gminy m. Podgórza. Wobec tego wniosła gmina przez adwokata dra Edmunda Kornfelda, zażalenie do trybunału administracyjnego, przed którym też wczoraj odbyła się rozprawa.

Zastępca gminy podgórskiej dr Kornfeld wywodził, że postanowienie cesarskie z dnia 30-go czerwca r. 1788 zarządza ograniczenia co do udzielania koncesyj na targi gminom sąsiednim i że późniejsze postanowienie cesarskie z 30 li-



Pancernik japoński „Mikasa“.

stopada tego samego roku, którego moc obowiązująca została rozciągniętą także na Galicję, ograniczenie to również zatwierdziło.

Zastępca ministerstwa spraw wewnętrznych, sekretarz ministerjalny Soukup i zastępca gminy m. Krakowa, adwokat poseł dr Binder, wykazywali, że najwyższe postanowienie z 30-go czerwca 1788 r. odnosi się tylko do targów dorocznych, a nie do targów tygodniowych, podczas gdy późniejsze postanowienie z listopada, które odnosi się do targów tygodniowych, nie uzyskało w Galicji mocy obowiązującej.

Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie gminy miasta Podgórza, uzasadniając tem odrzucenie, że najwyższe postanowienie z listopada 1788 r. w rzeczywistości inaczej brzmi, aniżeli je ogłoszono w dolno-austrjackim zbiorze ustaw, na którem to brzmieniu opierał swe wywody obrońca zażalenia. Postanawia ono mianowicie, że ograniczenia co do przywilejów targowych odnoszą się tylko do gmin sąsiednich tego samego powiatu, podczas gdy Kraków i Podgórze nie należą do tego samego powiatu.

Cholera.

Wiedeń 20 września. *Wiener Abendpost* donosi, że ani z Galicji, ani z innych prowincyj austrjackich nie nadeszła żadna nowa wiadomość o podejrzanych o cholerę zasłabnięciach.

Berlin 20 września. Jak donosi *Staatsanzeiger*, w d. 18 i 19 b. m. zgłoszono w Prusiech 7 nowych wypadków zasłabnięcia na cholerę; ogółem dotąd 208, z tego 75 z wynikiem śmiertelnym.

Broszura Zeisiga.

Budapeszt 20 września. (Węg. b. kor.) Wobec artykułów dziennika *As Ujsag*, które łączą osobę Banffyego z broszurą Zeisiga i wobec rzekomych słów Rudnaya, że listy te mają być absolutnie kompromitujące, postanowił Banffy: 1) Pojawić się dziś przed sędzia śledczym i prosić go o pokazanie listów, aby mógł je ogłosić na dowód, że nie zawierają nic kompromitującego; 2) wnieść przeciw dziennikowi *As Ujsag* skargę prasową; 3) na dyrektora policji Rudnaya zrobić doniesienie karne.

Budaupszt 20 września. *Pester Lloyd* donosi: Ze względu na to, że wiadomość dzienników o liście bar. Banffyego w sprawie broszury Ziganyi'ego dały powód do pewnych kontrowersyj, adwokat dr Halmay, obrońca Ziganyi'ego, udał się wczoraj do sędziego śledczego z prośbą o pokazanie tego listu celem przekonania się, czy treść jego listu jest istotnie kompromitującą. Sędzia śledczy jednak oświadczył, że temu życzeniu nie może zadość uczynić, gdyż list ten znajduje się w przechowaniu w depozycie sądowym i jest jeszcze tajemnicą urzędową.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 20 września. Węg. b. kor. donosi: Jak się dowiadujemy, istnieje zamiar t. zw. *homo regius*, który ma otrzymać misję prowadzenia imieniem Korony rokowań z przywódcami koalicji celem przygotowania rozwiązania przesilenia. Wobec doniesień kilku dzienników możemy atoli zapewnić, że co do szczegółów tej misji nie zapadła jeszcze decyzja. Zwłaszcza nie jest jeszcze pewnem, czy b. minister skarbu Lukacs, czy też Wekerle lub wspólny minister skarbu Buryan są do tej misji upatrzeni. Desygnowanie wspomnianego *homo regius* nastąpi dopiero z końcem bieżącego tygodnia.

Z kroniki pożarów.

Budapeszt 19 września. Młyn parowy firmy Haveis i Syn w Mitrowicy zgorzał doszczętnie. Browar ocalono. Komendant straży ogniowej ochotniczej i 2 strażaków zostało ciężko poparzonych.

Szwecja i Norwegja.

Karlstad 19 września. Jak donosi *Svenska Telegram Bureau* norwegski minister Michelson oświadczył na zapytanie, że wiadomości o mobilizacji w Norwegji są przesadzone. — Do wczoraj wieczorem nie można było ustalić terminu przyszłego wspólnego posiedzenia delegatów w Karlstadzie.

Powstanie w kolonjach niemieckich.

Berlin 20 września. Ponieważ zamierzony przez jen Trothę koncentryczny atak na witbojów z powodu nieprzezwyciężonych trudności terenu nie może przyjść do skutku, postanowiono wrócić do systemu tępienia nieprzyjaciela pojedyńczemi oddziałami. Północna kolumna niemiecka majora Meistra, wyszedłszy z Zaris Namu, pobiła w d. 13 bm. witbojów na zachód Haruchas. Zażarta walka na stromej górze trwała pięć godzin. Hotentoci zostawili na placu 60 zabitych. Reszta uciekła wąwozami.

Z niemieckiej Afryki wschodniej donoszą również o żarliwych usiłowaniach Niemców, aby stłumić rokosz. W Dar-es-Salaam wylądowała w d. 16 bm. marynarka, która przybyła na parowcu austrjackim „Koerber“ z Tryestu.

Dla uspokojenia okręgów Lindi, Kilwa i Mrogoro wysłało większe oddziały wojska kolonjalnego. Powstanie wybuchło świeżo w okręgach Mahsuge i Iringa.

Sprawa marokańska.

Londyn 20 września. *Daily Telegraph* donosi z Tangeru: Z belgijskiego parowca »Ville de Bordeaux wyniesiono na ląd znaczny ładunek broni i amunicji. W aferę tę mają być zawikłani jeden Niemiec, jeden Francuz i jeden Belgijczyk.

Paryż 20 września. Ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza wiadomości, jakoby dr Rosen był doniósł, że Niemcy mają zamiar zażądać od Maroka odstąpienia jednego portu na oceanie Atlantyckim.

Orędzie holenderskie.

Haga 20 września. Przy otwarciu parlamentu odczytano orędzie królowej, które między innemi z zadowoleniem wspomina o zawarciu pokoju rosyjsko-japońskiego. Dalej zapowiada orędzie szereg ustaw, między temi w sprawie wojskowej służby przygotowawczej młodzieży, przez co cały naród będzie przygotowany do noszenia broni; projekt ustawy w sprawie przymusowego ubezpieczenia na wypadek słabości, starości i niezdolności do pracy, projekt rozszerzenia ustawy wyborczej i t. d.

Lwów 19 września (Tel. wł.) *Gazeta Lwowska* ogłasza: Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego »Józefa Germana ze Lwowa do Podgórza.

Wiedeń 20 września. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta wybrany został radny Hiezkammer III. wiceprezydentem miasta.

Wiedeń 20 września. Cesarz wyjechał wczoraj o godzinie 7 wieczorem na otwarcie koleji Schwarzach Bad Gastein. Również bar. Gautsch, oraz ministrowie Kosel, Bucquoy i kierownik ministerstwa koleji Wrba wyjechali do Schwarzach.

Paryż 20 września. B. minister wojny Thibaudin zmarł.

Odessa 20 września. Minister spraw wewn. upoważnił ziemstwo Elisawetgradzkie do zwołania kongresu właścicieli ziemskich państwa, dla uregulowania kwestyj agrarnych.

Kopenhaga 20 września. Między Danją i Francją przyszedł do skutku traktat rozjemczy.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 19-go września. — (Giełda pop.). — Godzina 8·—. — Marki 117·42, Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 97·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 678·25. Akcje węg. 806·50, Akcje Anglobanku 318·55 Akcje Unionbanku 566 50, Akcje Länderbanku 450 50, Akcje koleji państw. 678·50, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 566·—, Akcje tytoniowe 380·—, Akcje Alpiny 523·75. Lasy tureckie 149 50, Ruble 253·75.

Cukier (spok.) 19 65 19·75— 19·75 85, spirytus (nomin.) 38·60 89·—, nafta niezmieniona.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Do dzisiejszego numeru dołączamy katalog nowych książek księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie, na który zwracamy uwagę Szan. naszych Czytelników.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4·30 rano poc. osob. Nr. 31 z Krakowa. — 4.47 rano poc. osob. Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa — 4.53 rano poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza-przystanku.

DO OSWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia; w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia. — 6.43 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa. — 6.50 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu9 (przyjazd 9·55 wieczór)w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Noweg o Zagórza, Chyrówa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickau, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.10 rano poc. osob. Nr 15 z Krakowa. — 8·22 rano poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy Ruskiej; do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa. — 8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa, — 8.46 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa,

Do Wieliczki { 8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do KOCMYRZOWA. 9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa, — 9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.24 przed poł. poc. osob. 1012 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Zywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Suchy hory i do Kralowan; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna. Przy tym poc. kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy. — 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa—11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa. — 1.15 po poł poc. osob. Nr. 33 z Krakowa, 1.30 po poł. poc. osob.— 1030 z Podgórza-Płaszowa. 1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-przystanku.

DO SUCHY i OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia. — 1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa, 1.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki { 1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa DO MOGIŁY i KOCMYRZOWA, 2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa.

DO LWOWA; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan. — 6.15 wiecz. poc. osob, Nr 19 z Krakowa. —6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Podgórza-Płaszowa.

DO STROZ; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza. — 7.40 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa. — 7.51 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki { 7.55 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa, 8.10 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa, 8.15 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ; przez Podgórze-Płaszów, Ska- przez Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Badapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja. — 8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa DO KOCMYRZOWA, 8.38 wiecz. poc. posp; Nr. 1 z Krakowa.

DO ICKAN; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. — 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa, 9.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa. — 11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa.

DO TARNOPOLA; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa do Rawy Ruski Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec. — 11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa, 11.54 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Pogórza-Płaszowa, 12.00 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-przystanku.

DO NOWEGO SĄCZA; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Zywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy w góprost przechodzące. — 4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa, 4.42 rano poc. osob. Nr. 12 do Krakowa.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczynice; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa. — 5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku, 5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgórza-Płaszowa, 6.07 rano poc. os. Nr. 48 do Krakowa.

Z LINJI TRANSWERSALNEJ przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; 6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa i 6.50 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa.

Z ICKAN; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyą z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja. w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa; — 7.19 rano poc. mięsz. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa; 7.30 ran. poc. m. Nr. 412 do Krakowa,

Z WIELICZKI: 7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły { 7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-przystanku, 7.53 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-Płaszowa. 8.10 rano pociąg osobowy Nr. 32 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.—8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa. — 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia; w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróże.— 10.28 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku. — 10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: z Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa. — 11.22 przed poł. poc. mięsz, Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa. — 11.35 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa.

Z WIELICZKI; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia. — 1.05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły { 1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa, 1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa.

Z TARNOPOLA; połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu do Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż — 2.24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa.

ZE LWOWA; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu. — 4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku, 4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa.

Z LINII TRANSWERSALNEJ; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jasle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. — 6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa, 6.25 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki. — 7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa { 8.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku, 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa, 9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 34 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenie: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii. — 9.31 wiecz. poc. pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa, 9.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsk; od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż; od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże. — 10.35 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa. — 10.45 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Krakowa.

Z RZESZOWA; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki. — 10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku. — 10.7 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa. — 11.00 w nocy pociąg osobowy Nr. 46 do Krakowa.

Z NOWEGO SACZA przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchyhory; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Wydawca Dr Antoni Beaupre Redaktor odpowiedzialny: Ja Grzywiński. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.